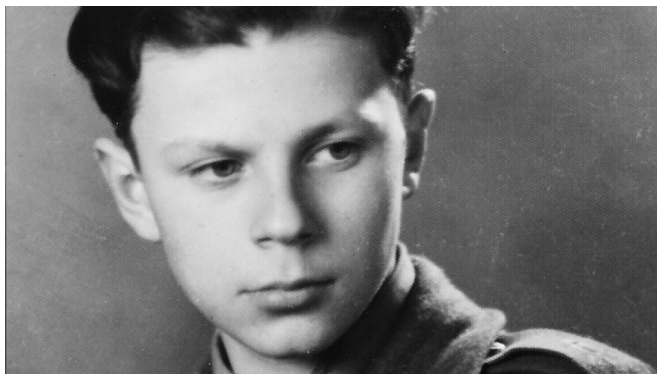


Upadek Powstania Warszawskiego oczami nastolatka. Tak zapamiętał koniec 13-letni łącznik Armii Krajowej



Bohdan Hryniewicz na zdjęciu wykonanym niedługo po wojnie.

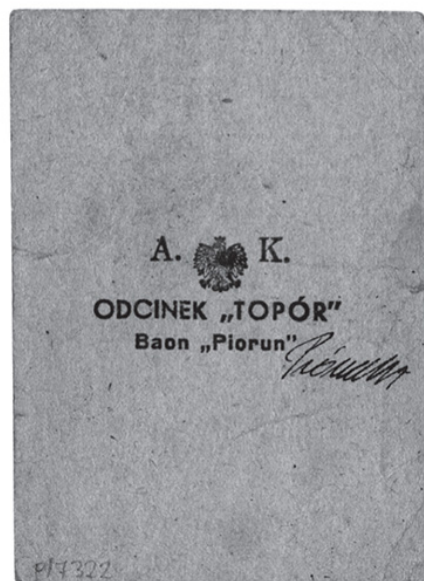
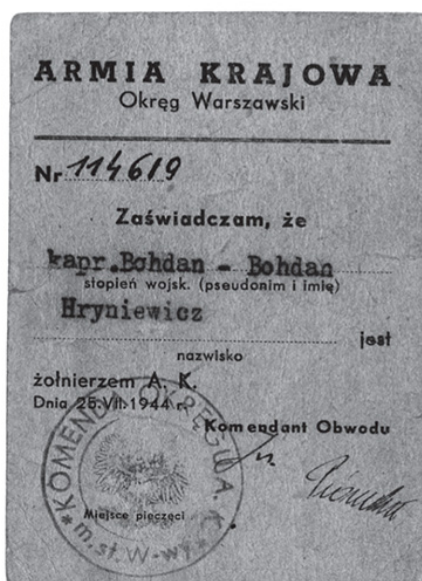
„Stało się dla nas jasne, że ani Rosjanie, ani alianci nam nie pomogą. Krążyły pogłoski, że kapitulacja już się rozpoczęła. Niemcy proponowali nam poddanie się już kilka razy. Do tej pory najwyższe dowództwo polskie odmawiało” – pisze Bohdan Hryniewicz, który w 1944 roku miał 13 lat, a w Powstaniu Warszawskim wziął udział jako jeden z najmłodszych łączników.

29 września Niemcy przystąpili do zmasowanego natarcia na Żoliborz – ostatnią broniącą się jeszcze dzielnicę poza Śródmieściem. Atak dywizji pancernej, wspieranej przez dwa pułki piechoty, przebił się przez nasze linie obrony.

Niemcy ponieśli w trakcie tego ataku znaczne straty w ludziach i sprzęcie. My także znacznie ucierpieliśmy; wynegocjowano warunki kapitulacji. Pozostałych 2,5 tysiąca żołnierzy AK złożyło broń wieczorem 30 września, stając się jeńcami wojennymi.

„Uczestniczyłem w ich pogrzebie”

Tego samego dnia nasz batalion po raz ostatni poniósł straty w ludziach. Zginęli kapitan „Skóra” i świeżo awansowany podporucznik „Zadra”. Była w tym prawdziwa ironia losu: ci dwaj odważni dowódcy, którzy brali udział w najcięższych walkach batalionu przez sześćdziesiąt jeden dni, stracili życie, jak się miało okazać, na dwa dni przed końcem Powstania.



Legitymacja Bohdana Hryniewicza przekazana przez niego do Muzeum Powstania Warszawskiego.

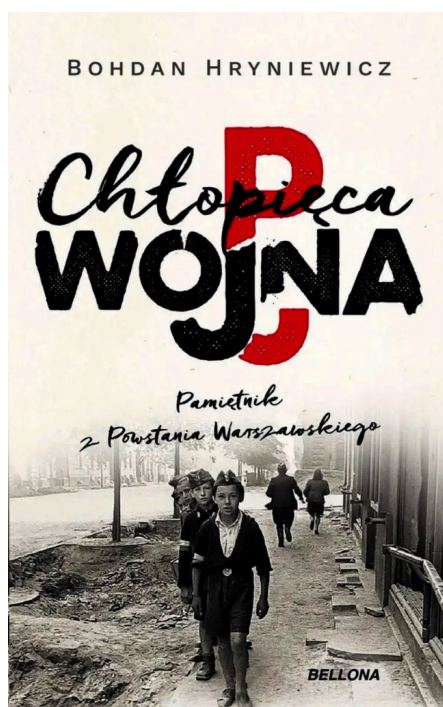
Następnego dnia po południu uczestniczyłem w ich pogrzebie. Gdy nabożeństwo skończyło się, zdałem sobie sprawę, że wszelkie odgłosy walk ustały. 1 października, gdy zaczynał się trzeci miesiąc i sześćdziesiąty drugi dzień Powstania, zawarto porozumienie w sprawie ewakuacji ludności cywilnej. Tego dnia Niemcy mieli wstrzymać ogień w godzinach od 17.00 do 19.00, aby pozwolić cywilom na opuszczenie Warszawy dwiema uzgodnionymi trasami.

Kiedy wróciłem, w naszej kwaterze znajdował się syn kwatermistrza. Powiedział mi, że jego ojciec, porucznik „Pelerynka”, zmarł właśnie w szpitalu. Kilka dni wcześniej, kiedy szli razem, za ich plecami wybuchł pocisk moździerza. Ojciec dostał ponad dwudziestoma odłamkami, on sam nie został nawet draśnięty. Przeprowadził ze sobą owczarka niemieckiego, którego znalazł i przygarnął na samym początku walk.

„Wszyscy dostali nowe legitymacje”

Tymczasowe zawieszenie broni przeciągnęło się do rana następnego dnia, to jest 2 października. Zdawaliśmy sobie już wtedy sprawę, że kapitulacja jest nieuchronna. Większość naszych podchorążych awansowano na podporuczników, aby mogli trafić do niewoli jako oficerowie.

Wszyscy żołnierze dostali też nowe legitymacje. (...) Moja pierwsza legitymacja nosiła nagłówek: „Armia Krajowa – Korpus Bezpieczeństwa”. Nowa legitymacja, którą oddałem później do Muzeum Powstania Warszawskiego, była opatrzona nagłówkiem „Armia Krajowa”, datą 28 lipca 1944 roku i wpisem: „kpr. Bohdan – Bohdan Hryniewicz jest żołnierzem AK”.



Tekst stanowi fragment książki Bohdana Hryniewicza pt. *Chłopięca wojna. Pamiętnik z Powstania Warszawskiego* (Bellona 2024).

Późnym wieczorem „Nałęcz” wrócił z kwatery głównej KB, gdzie spędził cały dzień. Powiedział mi, że wieczorem podpisano kapitulację. Była to „kapitulacja honorowa”, następnego dnia rano mieliśmy poznać jej warunki.

Przedstawił nam warunki kapitulacji

Rankiem 3 października, po sześćdziesięciu trzech dniach walk, ogłoszono kapitulację. Rano „Nałęcz” wezwał nielicznych pozostałych członków swojego oddziału i przedstawił im warunki kapitulacji. (...)

„Nałęcz” poinformował nas także, że nasz batalion nie pójdzie razem złożyć broni. Każda kompania uda się na miejsce razem z batalionem, który wzmocniła w ostatnim okresie. (...) Rozdał nam także po 10 dolarów amerykańskich i po 500 złotych polskich z okresu okupacji.

Fundusz wojskowy rozwiązano, żeby nie wpadł w ręce Niemców. Ja otrzymałem podwójną kwotę – jedną za siebie, drugą za [zabitego brata] Andrzeja. „Nałęcz” podziękował nam i zwolnił nas ze służby. Kiedy odchodziliśmy, poprosił matkę, żeby chwilę zaczekała.

Po dłuższej chwili mnie także poprosił do siebie. Matka była nadal w pokoju. Kazał mi usiąść, a potem powiedział, że zdecydował, że nie wyjdę z oddziałami i nie zostanę jeńcem wojennym; zamiast tego mam opuścić Warszawę jako cywil razem z matką.

„Wiem, jak się czujesz”

Czułem się osaczony. Uznałem, że mnie zdradzono; byłem wściekły. Po wszystkich wydarzeniach ostatnich dwóch miesięcy zostałem porzucony.

Nie mogłem już dłużej być częścią tego, co dziś nazywa się „kompanią braci”, zostać z ludźmi, z którymi połączyła mnie tak silna więź; tak wielu z nich mieliśmy już nigdy nie zobaczyć. Zostałem wyrzucony. Siedziałem, przygryzając wargę. „Nałęcz” dał znak matce; wyszła z pokoju. Zwrócił się do mnie, mówiąc:

– Wiem, jak się czujesz; wiem, że uważasz, że cię zdradziłem i zawiodłem; podjąłem tę decyzję nie ze względu na ciebie, ale z powodu twojej matki; po śmierci Andrzeja i Wiktora masz obowiązek zostać przy niej.

Przez kilka minut milczał, wstałem więc, wyprężyłem się na baczność i powiedziałem:

– Rozkaz, panie kapitanie!

Autor: Bohdan Hryniewicz

Źródło: Powyższy tekst stanowi fragment książki Bohdana Hryniewicza pt. *Chłopięca wojna. Pamiętnik z Powstania Warszawskiego* (Bellona 2024).